

**Stan Tymiński, grudzień 2004**

www.rzeczpospolita.com

### **Świętowanie po polsku i życzenia.**

Tego roku postkomuniści świętowali piętnastą rocznicę zmiany komunizmu na kapitalizm po polsku. W trakcie tej rocznicy liczni redaktorzy – samochwały prześcigali się w publikowaniu prorządowych tekstów i wywiadów. Taka jest zresztą cała wysoko nakładowa prasa, a krytyczne głosy pojawiają się sporadycznie, głównie w pismach o niewielkim nakładzie. Czy przeciętny Polak ma jednak co świętować?

Przez te minione piętnaście lat postkomuniści zbudowali i nadal budują swoje liczne fortuny. Kilka lat temu Kazimierz Poznański, profesor ekonomii na Uniwersytecie Waszyngtońskim w Seattle wydał książkę „Wielki Przekręt”, w której udokumentował zniknięcie z Polski 80 miliardów dolarów w ramach postkomunistycznych reform. Dziś suma ta jest na pewno większa i mógłbym ją oszacować na jakieś 150 miliardów dol. Nie ma się co dziwić, że tych specjalistów od robienia fortun stać na wynajmowanie krajowych, a nawet międzynarodowych dziennikarzy do wypisywania peanów na swoją część i zachodzących w kraju transformacji. Stać ich nawet na to, aby w kolejnych wyborach ustawić wygraną tak, jak sobie tego życzą.

Zanim zrobiło się głośno o aferze PKN Orlen, majątek prezydenta Kwaśniewskiego, zresztą niegdyś młodej gwiazdy PZPR, oszacowałem na jakieś 300 milionów dolarów. Dziś jestem pewny, że nie chodzi tutaj o miliony, ale o miliardy. I nie ma dla mnie żadnego znaczenia czy pieniądze te trzymane są w banku na osobistym koncie czy w banku zagranicznym na koncie protegowanego Jana Kulczyka. A ten ostatni to przecież nie tylko multimiliarder, ale także najbogatszy człowiek w Polsce, zawodowo zajmujący się lobbyngiem instytucji rządowych w celu osiągnięcia własnych korzyści.

Ostatnio pan Kulczyk przyznał publicznie, że z powodów bezpieczeństwa jego fortuna musiała zostać przetransferowana z Polski, czyli kraju, gdzie szybkie uzyskanie tak ogromnego bogactwa jest możliwe, gdyż praktycznie nie ma tam żadnego podziału pomiędzy władzą ustawodawczą, sądowniczą i wykonawczą. Nie ma jednak żadnych dowodów na przestępstwa pana Kulczyka, ponieważ sędziowie nominowani przez prezydenta Kwaśniewskiego nie zaryzykują dochodzenia prawdy. To samo stało się w przypadku Lwa Rywina, innego specjalisty od lobbyngu, osądzonego na nominalną karę dwóch lat więzienia. Ale co z tymi, w imieniu których działał?

Podobnie było także ze sprawą lustracji byłego prezydenta Wałęsy, przerwanej dla „dobra Polski”. Nie można przecież pokazać światu, że bohater ze stoczni gdańskiej był płatnym współpracownikiem SB i zdradzał swoich kolegów. Co więcej, postawiłoby to w niewygodnej sytuacji wielu międzynarodowych liderów, a nawet papieża, czyli wszystkich, którzy go popierali. Cóż, są w Polsce tacy, których nigdy nie dotknie ręka sprawiedliwości.

W 1990 r. brałem udział w wyborach prezydenckich jako przeciwnik postkomunistów i jako krytyk tajnych porozumień okrągłostołowych. Moim celem było wypromowanie reform, które wyzwoliłyby siłę witalną narodu i do tego celu potrzebowałem dostępu do wolnej od cenzury telewizji. Przez dwa miesiące pracowałem ciężko na swój własny koszt zresztą, po to, aby pokazać Polakom nieczne cele postkomunistów. Nawet wtedy, kiedy moja żona zjadła zatrute

jedzenie, przygotowane oczywiście dla mnie i wylądowała w szpitalu nie przestałem wysyłać ostrzeżeń dotyczących spekulacji walutą, systemu bankowego i prywatyzacji, przechodzących w ręce postkomunistów. Cztery miliony rodaków mi zaufało, ale to nie wystarczyło, abyśmy wygrali wybory. Polacy nie wygrali tych, ani żadnych następnych.

Wciąż przegrywane wybory to niestety nie wszystko. Sytuacja w Polsce ogólnie rzecz biorąc nie jest wesoła. Bezrobocie nadal stanowi ogromny problem, czarny rynek rośnie, unikanie płacenia podatków staje się sportem narodowym. Jednocześnie miliony Polaków namawiani są do wyjeżdżania z granicę. Wszystko po to, aby rozluźnić trochę napięcie społeczne.

Wielu Polaków nie ma się więc tak naprawdę z czego cieszyć podczas Bożego Narodzenia, bo są bezrobotni, albo pracują za śmieszne pieniądze. Ich przyszłość nie wygląda ciekawie, biorąc pod uwagę rosnący koszt utrzymania i mocny kurs złotego, który hamuje eksport. I w tym jubileuszowym roku, guru polskich reform, Leszek Balcerowicz przyznał publicznie, że nie docenił ważności ludzkiej motywacji we wzroście narodowym. Wytrenowany ekonomista Balcerowicz, były członek PZPR mimo, że przyznał się do przegranej, nie potrafi powiedzieć wprost, ile kosztowało Polaków jego błędne oszacowanie rzeczywistości. Nie wygląda też na to, że ma zamiar rodaków za to przeprosić.

Bogaci postkomuniści będą więc nadal mnożyć swoje fortuny zamieniając na euro i dolary wszystko to, co stanowi własność publiczną. Jak Kulczyk przetransferują swoje kasy zagranicę aby czuć się bezpiecznie. Opóźnianie wyborów działa na ich korzyść, gdyż daje im więcej czasu na bogacenie się i zacieranie śladów przestępczej działalności.

Różne partie polityczne, które marzą, że przejmą kontrolę nad państwem w trakcie przyszłych wyborów nie wydają się być prawdziwą nadzieją dla Polaków. Są one skażone tajnymi układami z postkomunistami, ciągnącymi się od czasów okrągłego stołu. Większość z tych partii została nawet przez nich sfinansowana po to, aby zapewnić im gładką sukcesję. Wybory proporcjonalne są przecież tworem podatnym na manipulację i korupcję i uniemożliwiają w zasadzie utworzenie w Polsce prawdziwej reprezentacji narodu. Dlatego właśnie Polska jest skazana na bycie krajem anormalnym, gdzie witalność narodu jest ciągle gaszona z powodu braku uczciwego, patriotycznego lidera z wizją.

Niektórzy publicyści wierzą, że jedynym sposobem na przerwanie tego błędnego koła narodowych kłamstw jest bunt społeczny, który zrodziłby nowe warunki do motywacji i wzrostu narodu. Niestety Polacy nie wykazują gotowości do takiego buntu i walki o swoje prawa, potrzebne do wymiany całej obecnej klasy politycznej i zamienienia jej na polskich patriotów. A sytuacja ekonomiczna kraju naprawdę nagli i wymaga natychmiastowych zmian do powstrzymania grabieży i korupcji w kraju na wszystkich poziomach rządu. Konstytucja RP powinna być zmieniona tak, aby umożliwić bezpośrednie wybory większościowe.

W tamtym roku prezydent Kwaśniewski powiedział, że Polacy nie są jednak dostatecznie dojrzały, aby można było przeprowadzić zmianę ordynacji wyborczej. Według niego Polacy muszą się znacznie różnić od Kanadyjczyków, Amerykanów, Anglików, i przedstawicieli wielu innych nacji na całym świecie, którzy od dawna taka dojrzałość już posiadają i mogą wybierać w bezpośrednich wyborach większościowych. Jedno jest pewne. Prezydent na pewno dojrzały jest od dawna i pomaga swoim kolegom w budowaniu fortun kosztem niedojrzałych Polaków. Kilka

lat temu był bliski stracenia stołka (zabrakło tylko czterech głosów) , kiedy wyszło na jaw, że w czasach zasiadania na tronie Ministerstwa Sportu wpadło mu w ręce 50 milionów dolarów z kasy publicznej. W każdym normalnym kraju sprawą tą zajęłyby się najwyższe szczeble ścigania przestępstw narodowych, a w Polsce zajął się nią po prostu parlament. Koledzy prezydenta wykazali się dojrzałością i obronili swojego. Oczywiście z legalnego punktu widzenia, nie ma żadnych dowodów na przestępstwa prezydenta.

Cieszy się on nadal popularnością wśród narodu, w przeciwieństwie do swojego starszego kolegi Leszka Millera. Wszystko dzięki metodom socjotechnicznym, stosowanym przez ekspertów do kształtowania wizerunku publicznego. Pewne niedociągnięcia wychodzą jednak na wierzch, bo nie zawsze da się ukryć brak wykształcenia, cech przywódczych czy odwagi. Zdawać by się mogło, że im bogatszy prezydent się staje, tym większa jego popularność w biednej Polsce.

Biedna Polska nie może już sobie dłużej pozwolić na okłamywanie siebie. Nie może już być dłużej rządzona przez tchórzów i złodziei, łasych na budowanie popularności wśród prasy krajowej i zagranicznej. Jeśli nie będzie lidera, któremu naród zaufa, ludzie nigdy nie uzyskają motywacji do budowania bogactwa narodowego.

Cztery miliony ludzi zaufało mi kiedyś i dlatego oddało na mnie swój głos. Nie ma mnie jednak już w Polsce, którą opuściłem po naciskach swojego własnego elektoratu, aby dołączyć do ekipy postkomunistów. Pytano mnie: "Panie Tymiński, dlaczego ONI Pana częściej nie pokazują w telewizji?" Co tłumaczy się tak: musi Pan do nich dołączyć, inaczej nikt o Panu nie usłyszy, a my jesteśmy zbyt słabi, aby pana promować. Pomimo tych nacisków ze strony mojego elektoratu, pomimo różnych innych argumentów ze strony postkomunistów nie mogłem dołączyć do tych ludzi pokazywanych w telewizji, bo to byłaby zdrada Polski, albo przynajmniej tych, którzy pokładali we mnie jakieś nadzieje.

Wybrałem więc raczej samotność niż złe towarzystwo. Z ciężkim sercem sprzedałem swój dom w Polsce, zamknąłem swoją firmę, zabrałem dzieci z polskich szkół i przenieśliśmy się z rodziną do Kanady. Nie czułem się potrzebny w kraju, gdzie ludzie wolą Kwaśniewskiego i Millera bo to „jedyna możliwość”. Moje cechy przywódcze i zainteresowanie polityką zdają się być bardziej doceniane w Kanadzie, a nie w mojej ojczyźnie.

Od dziesięciu lat ludzę się nadzieją, że na czele Polski stanie lider, którego mógłbym wesprzeć z zagranicy. Na dzień dzisiejszy nie zaufałem nikomu, ponieważ wszyscy połączeni są tajnymi układami, nawzajem się wspierającymi i finansującymi. Nie widzę nikogo, kto mógłby wyłonić się jako taki przywódca i który jest finansowo wspierany przez swój własny elektorat. Pojawianie się danego człowieka w mediach nie przekonuje mnie do uznania danego kandydata za godnego przywódcę dla Polski. Nikogo z tych ludzi publicznych nie uważam za ludzi prawych, gdyż miałem niegdyś sposobność ich osobistego spotkania, lub dowiedziałem się tego i owego na ich temat.

Żyję więc nadal na wygnaniu i jedyne bożonarodzeniowe życzenie, które przychodzi mi na myśl dla Polaków to to, aby znaleźli dobrego przywódcę, który ochroni prawdę przed atakami mediów postkomunistycznych. Kraj bez lidera jest jak statek bez kapitana, a Polska teraz przeżywa prawdziwą burzę na otwartym morzu. Dziś statek walczy o przetrwanie i płynie bez celu, z coraz bardziej wściekłą, zmęczoną i głodną załogą. Polacy muszą zrozumieć, że lidera trzeba znaleźć,

trzeba mieć także odwagę go poprzeć i wspierać, także własnymi pieniędzmi. Trzeba go także umieć obronić siłą fizyczną, jeśli tego wymaga sytuacja.

Na szczęście postkomuniści są takimi tchórzami, że nie potrzeba zbyt wiele, aby ich pogonić. Wybranie odpowiedniego lidera może okazać się jedyną drogą do pokojowego przewrotu w Polsce, tym samym drogą do uniknięcia wybuchu społecznego niezadowolenia.

Na nowy rok 2005 życzę więc Polakom odwagi i mądrości w wyborze przywódców i rozpoznania kłamstw ukształtowanych przez (post)komunistyczny establishment. Oby chociaż niektórzy wznosząc noworoczny toast poczuli w sercach powiew wolności.

Przekład: ND